Nr. 86. Lwów dnia 27. Grudnia 1869. Poniedziałek.

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 2giej z południa, w niedziele i święta o godzinie 8ej rano, a w poniedziałki i w dnie poświętne o godzinie 3ej.

Cena we Lwowie rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. — kwartalnie 3 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 25 ct. w. a.
„ z przesyłką poczt. 18 „ „ 9 „ „ 4 „ 50 „ „ 1 „ 50 „ „ „

Numer pojedyńczy kosztuje 6 ct. w. a.

Listy z pieniądzmi mają być przysyłane franco do bióra administracji Dziennika Polskiego.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane, nie podlegają opłacie.
INSERATY przyjmują się w biórze administracyi „Dziennika Polskiego“ za opłatą od miejsca wiersza drobnego druku (petit) za każdorazowe umieszczenie po 5 ct. w. a. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 30 ct. w. a.
Bióra redakcyi i administracyi Dziennika Polskiego w domu Ohrnsteina przy ulicy Szerokiej na dole.

Kwartalnie: do Niemiec i Prus 4 talary; — do Francji i Anglji 22 franków; — do Włoch 20 franków; — do Szwajcarji i Belgji 16 franków; — do Szwecji i Danji 6 talarów; — do Turcji 16 franków.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Zaproszenie do przedpłaty na „DZIENNIK POLSKI“

Przedpłata wynosi:

we Lwowie **bez przesyłki pocztowej:**

rocznie	**14**. zł. — c.
półrocznie	**7**. „ — „
kwartalnie	**3**. „ **50** „
miesięcznie	**1**. „ **25** „

na prowincji **z przesyłką pocztową:**

rocznie	**18**. zł. — c.
półrocznie	**9**. „ — c.
kwartalnie	**4**. „ **50** „
miesięcznie	**1**. „ **50** „

Przedpłatę przyjmuje się tylko od 1. i 16go każdego miesiąca.

„Rusini“, powieść (z ostatnich dwu dziesiątek lat) w trzech częściach, (stron 235) przez A. Marjana, jest także do nabycia i w Administracji *Dziennika Polskiego* — cena 1 zł. 20 ct.

Przegląd polityczny.

Lwów 27. grudnia.

Inspirowane i nieinspirowane pisma wiedeńskie i prowincjonalne wszystkich odcieni spierają się o to, czy rozstrzygnięcie przesilenia ministerjalnego nastąpi przed rozprawami nad adresem, czy dopiero po skończeniu tych rozpraw. Dotychczas nie wiedzą dzienniki te z pewnością, czy istnieje jaki memorjał mniejszości ministerjalnej, a przynajmniej, czy jest już wręczony cesarzowi. Według *Tagespresse* memorjał wręczony jest oddawna, według urzędowej *Prager Zeitung* ma być wiadomość *Tagespresse* prawdziwą, a według bürgerministerjalnej *Nowej Pressy* o memorjale mniejszości nawet mowy być nie może. Inspirowany *N. Fremdenblatt* nazywa doniesienie o wręczeniu memorjału przedwczesnem, a stara *Presse*, także inspirowana, donosi, że 23 bm. cesarz wezwał sam mniejszość do podania memorjału, i że na radzie ministrów toczyć się będą rozprawy nad obydwoma memorjałami.

Rzecz widoczna, iż każdy z tych dzienników zamiast oświecać swoich czytelników o istotnym stanie rzeczy, pisze to, co posłużyć może jego partji. Otóż tak centraliści jak i przeciwnicy ich w gabinecie, radziby sprowadzić rozstrzygnięcie przesilenia ministerjalnego przez koronę jeszcze przed debatą adresową, a to z tego prostego powodu, że decyzja korony nie pozostanie bez wpływu na większość Rady państwa. Przesadzoną jest wprawdzie podana w *Tagespresse* proporcja zwolenników frakcji hr. Taaffego w Izbie poselskiej do zwolenników Giskry et comp. (70 : 90) — wiemy bowiem, że sam klub lewicy liczy 90 członków, i że skrajna lewica licząca 30 głosów, pójdzie z tym klubem we wszystkich ważniejszych kwestjach, tak, że właściwie centraliści mają 120 głosów przeciw 40 — ale zawsze w razie ustąpienia Giskry, Herbsta i innych w razie uzupełnienia gabinetu niezbyt niepopularnemi osobami, znalazłoby się może między 120 członkami większości niemało bezwzględnych zwolenników każdego rządu, którzyby poszli za takim nowoutworzonym „ugodowym“ gabinetem. Innychby może znowu przeciągnęła na tę stronę obawa przed rozwiązaniem Izby i niektórych sejmów krajowych. W ogóle rajchsrat wiedeński nie urósł do roli prawdziwie konstytucyjnej, którą wkłada na niego korona, zostawiając mu decyzję w kwestji zmiany gabinetu. Jeżeli rozprawy nad adresem toczyć się będą w obec niezałatwionego jeszcze przesilenia, bürgerministrowie uzyskają wprawdzie większość. ale łatwo się stać może, że zwycięztwo to przyjdzie im okupić koncesjami, od którychby się uwolnili, gdyby cesarz rozstrzygnął kryzys jeszcze przed zebraniem się Rady państwa. Naówczas nie ma wątpliwości, że adres wypadłby w duchu jak najbardziej centralistycznym, i że ministerjum mogłoby marzyć o zaprowadzeniu bezpośrednich wyborów. Ztąd u bürgerministrów owa aż nazbyt widoczna chęć pozbycia się mniejszości z gabinetu przed otwarciem posiedzeń. Podadzą się oni niezawodnie do dymisji, skoro się potwierdzi wiadomość o przyjęciu memorjałn mniejszości przez cesarza, tak jak się podali do dymisji hr. Taaffe, hr. Potocki i dr. Berger wobec przyjęcia memorjału większości.

Przez święta cała sprawa została w zawieszeniu, i nie obejdzie się na dzisiejszej giełdzie wiedeńskiej bez alarmujących pogłosek. Dla naszej sprawy byłoby korzystnem, ażeby przesilenie ministerjalne potrwało aż do końca rozpraw nad adresem, obawiać się jednak można, że większość gabinetu wytęży wszystkie siły, ażeby sprowadzić katastrofę pierwej.

Ważną nader sprawę poruszyła stara *Presse*. Sąd krajowy w Gracu wytoczył wychodzącemu tam pismu *Die Freiheit* proces z pominięciem sądu przysięgłych. Starzy biurokraci sądowi mieli odkryć w ustawie jakąś furtkę, która pozwala postępować w ten sposób. Niewątpliwie zaraz po zebraniu się Rady państwa minister sprawiedliwości będzie interpelowanym z tego powodu.

Sprawy krajowe.

Na kolędę przyniosła nam piątkowa *Wiener Zeitung* cesarski patent koncesji („Concessionsurkunde“) z dnia 11 września r. b. na budowę i utrzymywanie w ruchu kolei z Przemyśla na Chyrow, Lisko, Zagórz i Szczawne do galicyjsko-węgierskiej granicy pod Łupkowem w połączeniu z siecią węgierskich kolei żelaznych.

Jako koncesjonarjusze wymienieni są we wstępie, z Galicji pp.: Adam hr. Potocki, Wincenty Kirchmayer, Zygmunt Kozłowski, Maurycy Kraiński, August książę Sułkowski, Leonard Truskolawski i Józef Tyszkowski— dalej z Węgier pp.: Aladar hr. Andrassy, hr. Koloman Forgách, br. Jan Frölich, Filip Harkányi, Gabrjel Sonay, hr. Antoni Sztáray i Józef Gräfl.

Szczegółową treść tej koncesji, powołującej się na ustawę z dnia 20 maja b. r. (Dz. Pr. P. Nr. 83 z r. 1869) podamy później. Tu podniesiemy tylko kilka jej ustępów.

Art. 2. pozwala ograniczyć podbudowę tymczasowo na jednę tylko kolej. Rząd zastrzegł sobie jednak prawo żądania. aby w miejscach gdzie to za potrzebne uzna, położone były i drugie szyny, a to w razie, gdy roczny dochód *brutto* przeniesie w dwóch następujących po sobie latach sumę 120,000 złr. w srebrze na milę.

Co do wspólnego użytkowania dworca kolei Karola-Ludwika w Przemyślu ułożyć się mają koncesjonarjusze z zarządem kolei Karola Ludwika.

Koszta budowy i cena nabycia potrzebnych środków ruchu reprezentować mają na milę kwotę 50.000 zł. w. a.

Według art. 3. koncesjonarjusze obowiązani są rozpocząć budowę kolei w trzy miesiące po otrzymaniu koncesji. Ukończyć zaś winni takową na przestrzeni z Przemyśla do Szczawnego w dwóch, a na całej przestrzeni aż do granicy węgierskiej w trzech latach.

Art. 8. ustanawia taryfę opłat za przewóz osób i towarów.

Jako taryfę maksymalną od osoby i mili niższo-austrjackiej ustanowiono: w 1. klasie 36 c, w 2. kl. 27 c., w 3. kl. 18 c., w 4. kl. (z miejscami do stania) 9 centów.

Taryfa maksymalua od przewozu towarów wynosi na cetnar cłowy i milę: w 1. klasie 2 c., w 2. kl. $2\frac{1}{4}$ c., w 3. kl. $3\frac{1}{2}$ cent.

Według art. 15. gwarantuje państwo roczny 5-procentowy czysty dochód w srebrze od kapitału nominalnego 955,000 na milę, wraz z potrzebną kwotą umorzenia.

Koncesja udzieloną została (art. 23.) na lat dziewięćdziesiąt, licząc od dnia otwarcia.

Austrja i Węgry.

Stan przesilenia ministerjalnego w niczem się nie zmienił. Jako jedyną wiadomość w tym względzie zapisujemy tu doniesienie *Pressy*, że mniejszość ministerstwa otrzymała we czwartek polecenie od cesarza, aby i ona przedłożyła od siebie memorandum, wykazujące jej zapatrywania na obecną sytuację. Wezwaniem tem odroczył cesarz na teraz załatwienie podania mniejszości o dymisję, a *Presse* przypuszcza, że oba memorjały, większości i mniejszości gabinetu, będą przedmiotem rozpraw rady ministerjalnej pod prezydencją cesarza.

Z powyższą wiadomością *Pressy* zgadza się także to, co pod tym względem pisano z Wiednia do *Czasu*. Oto co donosi korespondent: „Memorjału mniejszość nie chciała wręczyć, dopókiby go cesarz nie zażądał; teraz podobno zażądał i zostanie mu wręczony. Redaktorem *memorandum* mniejszości ministerjalnej jest p. Berger. Ma on być bardzo silnie napisany, a nawet wielce cierpki i gwałtowny. Przykre mają być w nim wyrażone zdania o większości ministerjalnej.“

W tej samej korespondencji czytamy: „Cesarz nie objawił jeszcze swego postanowienia, i wrócił we środę z polowania w okolicach Wiednia, gdzie oczywiście nie zajmował się przesileniem ministerjalnem. O ile wiem, cesarz i hr. Beust usiłować będą przedłużyć ślimaczenie się kwestji gabinetowej, aż do dyskusji adresowej. Na to mniejszość ministerjalna odpowiada, że tu wcale nie chodzi o kryzys ministerjalną wobec Izb, lecz o kryzys w łonie samego gabinetu, o której Izba nie ma prawa orzekać; a tem samem nie można tego wypadku przyrównywać do ostatniej wielkiej kryzys ministerjalnej w Anglji, podczas której gabinet p. Disraelego stał w sprzeczności z parlamentem. Zawsze o ile wiem, mniejszość ministrów będzie cierpliwą do 8. stycznia r. p., to jest do dnia zebrania się komisji adresowej, ale w tym dniu będzie silnie nalegać na wzięcie decyzji, która niewątpliwie nie inną wypadnie, jak tylko udzielenie dymisji pp. Bergerowi, Potockiemu i Taaffemu.

„O pozostaniu w gabinecie jednego z tych panów, a mianowicie hr. Potockiego, o czem tu ciągle rozgłaszają, nie można nawet myśleć. Mieli oni podobno powiedzieć, że zniosą wszystko, tylko nie śmieszność, a śmiesznościąby się okryli, jak twierdzą, gdyby teraz dłużej pozostali w ministerjum.“

Według *Tagblattu*, stanowczej decyzji korony pod względem kryzys ministerjalnej oczekiwać można z pewnością po upływie pierwszego tygodnia stycznia; słychać bowiem, że cesarz nie będzie czekał na uchwałę adresową Izby, lecz zaraz po przyjęciu projektu adresu w wydziale adresowym położy kres obecnemu prowizorjum.

Tagblatt podaje także wiadomość, że wątpliwe dotąd wystąpienie hr. Potockiego uważanem jest teraz za pewne.

— *Tagblatt* dowiaduje się, że projekt do ustawy o reformie wyborczej już od kilku dni jest ukończony. Jako autora onego wymieniają szefa sekcji p. Stehlin. Projekt proponuje pomnożenie liczby deputowanych do 406, z których jedną połowę wybieranoby bezpośrednio podług uchwalić się mającej przez Radę państwa ustawy wyborczej, drugą połowę zaś wybierałyby jak dotąd sejmy. Odmienny od tego projekt wypracować miał minister sprawiedliwości. Zdaniem p. Herbsta należałoby uwolnić sejmy od „obowiązku“ wybierania do Rady państwa, i zaprowadzić bezpośrednie wybory wszystkich 406 członków Rady państwa. Alež sejmy mają także i... prawo wybierania do Rady państwa, a od tego prawa nie można ich tak łatwo „uwolnić“. Cóżkolwiekbądź, przed ustaleniem się gabinetu kwestja ta uważaną być może za przedwczesną.

— *Wiener Ztng* z 25. b. m. ogłasza ustawę o 15letniej swobodzie podatkowej domów nowych,

TEODOR NARBUTT

przez A. K. J.

V.

Zdrada.

(Ciąg dalszy.)

Każdy patrzący z boku na tych dwóch jeźdźców, zgadłby z łatwością, który z nich dwóch był znakomitszą osobą. Nie zważając bowiem na mały wzrost Ludwika, na jego szczupłość i pochyloną, zgarbioną nieco postawę na małym, litewskim koniu, było w całej osobie naczelnika tyle pewności siebie, tak pełne były wytwornej grzeczności jego ruchy, za każdym razem gdy się zwracał do swego towarzysza podróży, że olbrzymia, zamaszysta i przerażająca nawet postać Kraińskiego wydawała się czemś niesłychanie niższem w porównaniu z postępującym na przedzie wodzem.

Jeźdźcy jechali lekkim kłusem i otoczone mgłą poranka ich postacie, przemykały jak cienie obok prawie niknących w mgle drzew okalających leśną drogę.

— Czy pan dobrze znasz okolice samego folwarku? odezwał się Narbutt do swego towarzysza.

— Znam doskonale panie naczelniku.

— Słyszałem, że las podchodzi pod same dworskie zabudowania, czy to prawda? pytał jeszcze pan Ludwik.

— Tak jest panie naczelniku, las podchodzi do samiuteńkiego dworu i otacza go prawie do koła.

A więc dobrze! Nasi mogą zbliżyć się zatem zupełnie nieznacznie, — dorzucił Narbutt, mówiąc to niby do siebie samego. Po tej rozmowie obadwa jeźdźcy jechali w milczeniu.

Niebawem zbliżyli się do tartaku. Ujrzeli zwieszonego na poręczach upustu Litwina-młynarza; wieśniak ten naprawiał coś z siekierą w ręku. Przejeżdżając po długim moście, który uprzystępniał przejazd nie tylko przez małą rzekę, lecz i przez błotniste wybrzeża, rozciągające się daleko po obu jej stronach, nasi jeźdźcy zatrzymali się naprzeciwko młynarza i nastąpiło nieuniknione na Litwie powitanie:

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

— Na wieki wieków.

Po pozdrowieniu pytał Narbutt młynarza Czy kozacy przejeżdżali przez ten most?

— Tak jest panoczku, lecieli wczorajszej nocy, jak warjaci; sądziłem że ich Polacy *) pędzą.

— Czy nie wracali potem, może choć jeden z nich napowrót przejeżdżał?

— Nie, panoczku! Ani żywej duszy potem nie widziałem, chyba że gdzieś w lupieńskich bagnach potopili się; bo dziwno mi, gdzieżby się tam podziać mogli bez śladu; mówiła wczoraj bratowa—chodziła do dworu—że i tam ich nie ma. Dziwna rzecz! gadatliwy młynarz był zadziwiającym między Litwinami wyjątkiem, ponieważ Litwin zawsze woli trochę mniej mówić niż trzeba, i nie spytany nigdy opowiadać nie będzie.

— A więc dobrze! dziękuję wam — mówił Narbutt — powiedźcież mi jeszcze, czy nasi tu przechodzili dziś przed rankiem?

— Hm, hm!...— Litwin chrząknął i w zakłopotaniu skrobał się w głowę.—Hm! chyba panoczku można powiedzieć... Dalibóg, nikomu na świecie oprócz panoczka nie powiedziałbym. Nasi przechodzili dziś jeszcze w nocy i za mostem podzielili się na dwie gromady: jedni udali się na prawo od tartaka, drudzy na lewo. Zabrali obydwóch moich synów na przewodników. Dalibóg nikomu nie powiedziałbym oprócz samego...

Narbutt spojrzał z uśmiechem na zakłopotanego młynarza i pytał:

— Czyż wy mnie znacie?

— A juści.... nie godziłoby się panoczka przy drugich ludziach poznawać.... ale samemu powiem w oczy, że znam — i Litwin, kłaniając się nizko prawie szeptem mówił:

— Panoczek jesteś samym starszym, tym co z Moskalami wojuje, i jeszcze raz skłonił się prawie do ziemi.

Nadzwyczaj nizkie ukłony młynarza były tembardziej znaczące, że na Litwie lud prosty nie ma w swem zachowaniu się względem osób należących do stanów wyższych, tych cech upokarzającej grzeczności, jakie widzimy u naszych włościan w innych częściach kraju.

Na smętnej twarzy Ludwika Narbutta pojawił się uśmiech zadowolenia. Okazawszy mu niekłamany zaszczyt przez prostaka był droższym nad wszelkie inne hołdy.

Wdzięcznie odkłoniwszy się czapką młynarzowi, naczelnik i jego towarzysz ruszyli z mostu.

Nie ujechali jeszcze nasi powstańcy i dwustu kroków od tartaku, gdy na drodze prowadzącej do folwarku J., *) spostrzegli bieżącą prędko dziewczynę.

Miała ona na sobie zwykły wiejski ubiór: niebieską czerwonem przetkaną spodnicę i czarny staniczek, z pod którego wychodziła biała koszula, i w bystrym biegu, zdyszana, młodziutka dziewczynka rozwodziła rękami i krzyczała do naszych jeźdźców przerywającym od zmęczenia głosem:

— Wracajcie!... uciekajcie!... dla Boga!... uciekajcie!.....

Leon Kraiński wyprzedził naczelnika i podjeżdżając do dziewczyny pytał:

— Czego ty wrzeszczysz! Do kogo to krzyczysz?

— Do was panie! uciekajcie... na miłość boską.. uciekajcie, — ledwo dobywając głosu wymawiała zmęczona dziewczyna i załamała ręce.

— Przed kim uciekać? co ty pleciesz? ofuknął Kraiński.

— Kozacy na was czekają—przecież pan jesteś naczelnikiem! Pani mnie wysłała z dworu, kazała ukradkiem wybiedz na drogę i zawrócić was. Mąż naszej pani, sam pan, sprowadził kozaków i schował w pokojach... czeka na panów... uciekajcie.

Narbutt przy ostatnich słowach podjeżdżał do rozmawiających i rzekł do dziewczyny:

— To nic nie znaczy moja mała, idź sobie, dziękuję ci za fatygę, — jeźdzcy ruszyli.

Nie puszczę, jak mi Bóg miły nie puszczę... płacząc na cały głos wołała dziewczyna.... tam u nas taka bieda, pani i panienka szlochają ciągle i modlą się ... nie puszczę, i rozpostarłszy ręce rzuciła się przed konie.

— Odprowadź pan małą do młynarza, zostaw ją tam i dopędzaj mnie prędzej. Niech tam trochę posiedzi.

Ruszył z temi słowy Ludwik i odwracając się do małej, rzekł głosem jeszcze łagodniejszym niż zwykle:

— Nie bój się, nam nic złego się nie stanie.

W krótkim czasie po tej scenie Narbutt zbliżył się do dworu J...go ze swym groźnym towarzyszem, który po nie małym oporze potrafił odprowadzić do tartaku dziewczynę i następnie dopędził naczelnika.

Brama była otwarta. Dziedziniec pusty. Żadnego ruchu w całym dworze. Wszystko tak wyglądało jakby nikogo nie było oprócz zwykłych mieszkańców folwarku.

W samej bramie Narbutt szepnął Kraińskiemu: Czy nie zapomniałeś pan włożyć do kieszeni jeszcze jeden rewolwer, oprócz tego, który masz z wierzchu? Zdaje się mówiłem panu o tem?

(Dalszy ciąg nastąpi.)

*) Wszędzie w całej Polsce lud prosty zwie Polakami powstańców walczących za kraj. Jest w tem to piękne pojęcie że obrońca ojczyzny jest Polakiem *par excellence*.

*) Nie wypisuję całego nazwiska tego zdrajcy, ponieważ na Litwie jest wiele zacnych rodzin tego samego nazwiska.

a dwunastoletniej dla przybudowanych i odbudowanych, które w r. 1870 i 1871 będą wystawione, tudzież ustawą przyzwalającą pobór podatków na pierwszy kwartał 1870 roku.

— W łonie wiedeńskiej Izby panów ponowiło się, jak donosi *N. W. Tagblatt*, usiłowanie utworzenia klubu lewicy. Inicjatywa wyszła od Antoniego hr. Auersperga, tudzież od radzców nadwornych Arnetha i Ungera, do których przyłączył się Härtl i burmistrz wiedeński Felder. Rokowania wszakże w tym względzie nie odniosły żadnego skutku.

— Równocześnie z telegramami o poddawaniu się powstańców dalmatyńskich przychodzą telegramy o powstańcach, którzy nie tylko się nie poddają, ale nawet podchodzą pod stanowiska austrjackie z bronią w ręku. Z Kotaru otrzymał *Wanderer* telegram d. 24. b. m. tej osnowy: Dla odparcia spodziewanego od strony Kerki (rzeka graniczna między Hercegowiną a Dalmacją) napadu powstańców wysłano posiłki dla wojska w Castelnuowo. Brygada jen. Simic stała przez noc w pogotowiu; 100 powstańców biwakowało o 800 kroków od blokhauzów. — Wątpić należy, czyby to były fałszywe alarmy.

— *Presse* odradza rozpoczętych rokowań z powstańcami w Dalmacji, jako ubliżających znaczeniu państwa; radzi ona, aby wpierw powstanie stłumić, a dopiero potem ewentualnie łaskawie postąpić.

— *Morgenpost* odbiera z kół wojskowych wiadomość, że w czasie zmiany dowództwa w Dalmacji odezwały się poważne głosy przeciw zamierzonej przez ministra wojny nominacji teraźniejszego dowódzcy jen. hr. Auersperga. Minister wojny obstawał jednak przy swoim zamiarze, a na miejsce jen. Auersperga jako byłego komendanta szkoły strzeleckiej w Bruck powołał swego kuzyna.

— *Tagblatt* ogłasza pismo Fischhofa wymierzone przeciw ostatniemu artykułowi *Nowej Pressy* o jego broszurze, w którem zakres działania rajchsratu w 15 punktach wyszczególnia.

— Według *Morgen-Post* Hartung, przywódzca robotników, dostał się już za granicę Austrji.

— Z Pragi doniósł telegram, że Bielski nie przyjmuje godności burmistrza; nowy wybór nastąpi w 8 dniach, ogólny głos za Huleszem. — Przybycie Smolki do Pragi odwołane.

— Według telegramu *Pressy* kwestja dotycząca stanowiska miasta Fiumy (Rieki) załatwioną została w ten sposób, że autonomiczne miasto Fiume zarządzać będzie własnemi sprawami, mianowicie szkoły podlegać będą wyłącznemu zarządowi miasta, co do sądownictwa zaś istnieć tam będą dla spraw cywilnych dwie instancje, a trzecia będzie prowizorycznie w Zagrzebiu.

Sprawy zagraniczne.

— Pomimo urzędowych zaprzeczań, faktem jest, że europejskie rządy zajmują się kwestją powszechnego rozbrojenia. Oto co w tej sprawie pisze jeden z lepiej informowanych dzienników *Berl Börs. u. Handl. Ztg.*: „Pełnomocnicy francuzcy otrzymali polecenie oświadczyć wszystkim rządom, przy których reprezentują cesarza, że zmniejszenie wydatków na utrzymanie wojska stało się koniecznością, i że Francja będzie zawsze gotową zrobić w tym względzie stosowne propozycje. Nie tylko Fleury w Petersburgu, ale i Benedetti w Berlinie oświadczył to ministrom króla Wilhelma.“

W ciekawy sposób poruszono tę sprawę w belgijskiej izbie niższej. Deputowany Coomar zapytał ministra spraw zagranicznych p. Vanderstichelen, o ile jest prawdy w twierdzeniu londyńskiego *Timesa*, że Francja proponuje rozbrojenie. Minister odpowiedział na to: „Przyznam się panu że nic o tem nie wiem.“ — Pan minister belgijski mógł powiedzieć prawdę, bo jeśli Francja porozumiewa się to pewnie nie z małemi ale z wielkiemi państwami.

W Petersburgu książę Gorczaków radby w obec jenerała Fleury zatrzeć przykre wrażenie, jakie na Francji musiało zrobić nadanie królowi pruskiemu orderu Św. Jerzego. Książę tłumaczy, że krok ten ze strony rządu carskiego był tylko objawem dworskiej grzeczności. Trudno żeby Francja chciała w to uwierzyć, zwłaszcza, że inspirowane pruskie dziennik i upatrywały w nadaniu orderu królowi Wilhelmowi dowód serdecznych stosunków między Berlinem a Petersburgiem.

— *Tagblatt* dowiaduje się z Rzymu, że królowa Olga würtembergska przyrzekła papieżowi wstawić się do swego brata, moskiewskiego cara, aby umożliwić porozumienie się stolicy apostolskiej z rządem moskiewskim. Jeźli prawda — życzymy szczęścia!

Ojciec Hyacynt wrócił już z Ameryki do Paryża.

— W Rzymie ojcowie Jezuici krzątają się z wielką gorliwością. Doprowadzili już nawet do tego, że w każdym pałacu, w którym zamieszkało dwóch lub trzech prałatów nieprzychylnych nieomylności papiezkiej znajduje się już do dziesięciu takich, którzy nieomylności pragną jak zbawienia. Ci pobożni ludzie pracują nad nawróceniem swych zbłąkanych braci.

Korespondent *Timesa* donosi, że na posiedzeniu soboru z dnia 10. b. m. zaszła dość ciekawa scena, o której dzienniki jeszcze nie pisały. Mniejszość wynosiła na tem posiedzeniu około 130 głosów. Najpierw podniósł się biskup z Temeszwaru i w lakonicznej przemowie oświadczył się przeciw regulaminowi, lecz wezwano go do porządku. Za nim poszedł prymas węgierski, któremu także nie lepiej się powiodło, poczem biskup orleański zaprotestował po francuzku i opuścił salę, a wraz z nim około stu prałatów. W ten sposób rozwiązało się posiedzenie.

Według urzędowego sprawozdania przybyło na Sobór: 51 kardynałów, 8 patryarchów, 123 arcybiskupów, 523 biskupów, 6 opatów *nullius dioecesis*, 21 infułatów i 28 jenerałów regularnych zakonów.

Biskupi uskarżają się na salę posiedzeń, ma być bardzo zimna i pod względem akustycznym tak źle zbudowana, że dalej siedzący nie mogą dosłyszeć mowy stojącego na trybunie.

Według najnowszych wiadomości z Rzymu, papież gotów odstąpić od dogmatu nieomylności, jeśli Sobór przyjmie następującą rezolucję: „Absolutne i powszechne uznanie władzy papiezkiej jest niezbędnym warunkiem dla supremacji i niezawisłości stolicy Piotra.“

— Dziennik *La Réforme* zamieszcza krótki, ale wielce pouczający list Mazziniego, pisany wprawdzie do przyjaciół swych wychodźców hiszpańskich wydalonych świeżo z Francji, ale mający większą doniosłość, jak wszystko co wychodzi z pod pióra tego znakomitego republikanina. Oto co pisze Mazzini, prawdopodobnie do Angula:

„Starzeję się okropnie. Wieczorami nie mogę pisać, żeby zaraz głowa i oczy nie szkodowały, a kiedy dzień tak teraz krótki przeminie, zrobiłem zaledwie pół tego co zamierzyłem.

„Macie słuszność. Francja, ów kraj niespodzianek, może się jutro zbudzić. Ale nie ma powodu wierzyć, że się tak stanie, albo że zbudziwszy się, dokona dzieła. Powinniśmy ją przeto uważać za żywio moralny, za kraj, którego agitacja wciąż się wzmagająca może nam posłużyć, ale nie należy obierać jej za ognisko działania.

„Co do mnie osobiście, wierzę jedynie w inicjatywę tych krajów, które jeszcze nie zdobyły sobie jedności narodowej. Reorganizacja europejska od nich wyjdzie. Marzeniem całego mojego życia, popędem wszystkich moich myśli i wszystkich usiłowań moich była inicjatywa włoska, stawiając trzeci Rzym, któryby stał się sercem Włoch, na czele nowej epoki. Lecz zostawiając na boku ten ideał, który jest może ułudą mojej niezmiernej dumy narodowej, upatruję niebezpieczeństwo inicjatywy francuzkiej w niewolniczem poniżeniu innych krajów; jeżeli Francja da początek, dawny urok niezawodnie odrodzi się, ale przekonacie się, że Francja będzie nas jeszcze ciągnęła z jakie ćwierć wieku. Nie wyglądam niecierpliwie rewolucji we Francji. Dość mi na tem, że wznoszące się fale ruchu rewolucyjnego francuzkiego dają się uczuwać innym ludom“.

Kronika.

* **Odznaczenie.** Cesarz nadał srebrny krzyż zasługi, p. Feliksowi Albertowskiemu, respicjentowi straży finansowej, w uznaniu jego czynnej pomocy przy powodzi w Jaśle w roku 1867 i udziału w wyratowaniu kilku osób z wzburzonych fal.

* **Z Towarzystwa prawniczego.** Dziś o godz. 6. wieczór odbędzie się w czytelni Towarzystwa wspólne posiedzenie wszystkich sekcji.

Przedmiot obrad: sprawa wydawnictwa czasopisma prawniczego.

* **List z pieniądzmi do odebrania.** W dzień wilji B. N. przed południem z pakietu wiktuałów pocztą do Lwowa nadeszłych i w miejskim urzędzie akcyzowym przez adresatkę odebranych, wytrząsł się list z pieniądzmi i został przez strażnika Hodolińskiego oddany do dyrekcji policji. List ten jest bez adresu, opiewa tylko „Kochana Mamo!“ i ma podpis „Julja“, widocznie od córki do matki pisany i jak z osnowy listu widać, adresatka musi być niezamożną osobą, dla której przesełka kilkunastu guldenów może być bardzo naglącą. Osoba interesowana zechce się tedy zgłosić do Dyrekcji policji po odbiór rzeczonego listu.

* **Samobójstwo.** Wczoraj około godziny 10. wieczór, z trzeciego piętra kamienicy pod „dzwonem“ w rynku, zrzucił się na pół rozebrany jakiś młody człowiek i zabił się na miejscu. Zdaje się, że nieszczęśliwy cierpiał pomięszanie zmysłów.

* **Komitet,** który urządził amatorskie przedstawienie na korzyść Czytelni akademickiej dnia 15. b. m. składa w imieniu Czytelni podziękowanie, najprzód szanownym artystkom p. Szymańskiej, p. Siedleckiej i szan. artyście p. Hubertowi, za łaskawy współudział w tem przedstawieniu; dalej szanownym członkom Towarzystwa śpiewu „Harmonia“, w szczególności zaś p. Völkerowi i p. Kaiserowi, dyrektorowi Towarzystwa za wykonanie chóru, p. Grabowskiemu, artyście malarzowi, za ustawienie i ułożenie obrazu, i p. Baranowskiemu, artyście dramatycznemu, za łaskawe, dla trudów i uciążliwości prawdziwie uznania godne zajęcie się ucharakteryzowanie osób, a nakoniec szan. dyrektorowi sceny polskiej p. Miłaszewskiemu, za łaskawe odstąpienie wieczoru, jakoteż szanownej publiczności za nadzwyczaj liczne zebranie się.

Ogólny dochód wynosił 800 zł. 15 ct. Z tego wydano 300 zł. p. Miłaszewskiemu za wieczór, a 58 zł. 6 ct. na inne koszta, przeto pozostaje 502 zł. 9 ct. czystego dochodu.

* **Sprawy brodzkie.** Z sobotniej „Kroniki lwowskiej“ w *Gazecie Narodowej* wypływa, że pełnomocnik p. Kallira za umieszczenie sprostowania faktów, dotyczących stosunku p. Kallira do szpitalu żydowskiego w Brodach itd. ofiarować miał 1000 złr. zostawiając *Gazecie Narodowej* wolność obrócenia tej sumy na jaki cel dobroczynny. Jeżeli tak jest w istocie, to wypadałoby nam żałować, iż umieściliśmy w *Dzienniku Polskim* to sprostowanie, bo być może, że tym sposobem stłumiliśmy w samym zarodzie jakiś czyn nader szlachetny. Mamy jednak nadzieję, że jeżeli p. Kallir naprawdę miał zamiar, który mu imputuje *Gazeta Narodowa*, to nie omieszka go wykonać i wesprze jaką instytucję publiczną, np. Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie, choć sprostowanie wydrukowane było gdzieindziej, niż w *Gazecie.* Nie wiemy zresztą, która ze stron wojujących w Brodach ma bezwzględną słuszność za sobą, i dla tego też nadesłanych nam w tej mierze dalszych dokumentów nie możemy drukować, póki sprawa z owemi 1000 złr. nie będzie autentycznie wyjaśnioną.

* **Burza** zeszłopiątkowa, która zrządziła wielkie szkody w północnej części Europy, poczyniła również w Poznańskiem wiele złego. W Rawiczu komin olearni 96 stóp wysoki złamał się w połowie, zawalił gruzami młyn rzepakowy i zasypał sześciu ludzi, z których atoli tylko jednego zabił, inni robotnicy uszli prawie bez szwanku. W Rydzynie wielkie spustoszenie sprawiła ta burza w lasach i zerwała część dachu z żelaznej blachy z zamku książąt Sułkowskich.

* **Ze Swierza** (O nadużyciach pocztowych urzędów.) Gdyby ś. p. ksiądz biskup Warmiński nie był napisał tylko jedyną bajeczkę o nosie i tabakierze, jużby się był uwiecznił w pamięci galicyjskich interpelantów. — Nie my to pierwsi podnosimy to zapytanie: czy nos dla tabakiery, czy tabakiera dla nosa? tym razem zaś, wobec naszych urzędów pocztowych.

Nawet wyraźniej gotowiśmy sformułować to zapytanie: „Czy publiczność jest dla dogodności pocztowych urzędów, czy też urzęda pocztowe dla wygody publiczności?

Powód zaś do tej interpelacji jest następujący. Na dniu 24. listopada r. b. posłaniec większych posiadłości Swierza z przyległościami, chodzący codzień do przemyślańskiej poczty, został tamże gołosłownem orzeczeniem p. ekspedytora odprawiony: jako wszystkie pszesyłki dla Swierza z przyległościami i okolicy grawitującej ku niemu, odesłać ma poczta przemyślańska na powrót, i że wolno takowe pocztowe przesyłki poszukiwać Swierzowi w Bóbrce.

To samo powtórzyło się dnia następującego i dni następnych; gdyż posłaniec chodzi dotąd wytrwale na pocztę przemyślańską, chociaż bezskutecznie — chodzi zaś z przyczyn następujących:

Po 1. ponieważ do Przemyślan półtory mili pocztowej ze Swierza, któráto odległość ścieżkami skraca znacznie, do Bóbrki zaś mila i trzyćwierci mili pocztowej, a nic nie da się skrócić ścieżkami.

Po 2. ponieważ Swierz z przyległościami i okolicą grawitującą ku niemu podatki w urzędzie poborowym przemyślańskim opłaca, do powiatu przemyślańskiego należy tak w administracyjnym, jako też autonomicznym względzie, — i posłaniec ten sam korespondencje z Radą powiatową, ze starostwem, i kasą załatwia zarazem.

Po 3. wreszcie a głównie dla tego, że ten ukaz niespodziany, samowładny pocztowych urzędów, bez poprzedniego zapytania nas o potrzeby nasze i życzenia, naruszył prawa nasze konstytucyjno-obywatelskie, i wywołał opozycję bierną abstynencyjną.

Łatwo wyobrazić sobie, jakie wyrodziło się z tego zamięszanie w interesach i życiu naszem. Ukaz ten samowładny, nieregularnym biegiem, jak księżyc między słońce a ziemię, wsunął się między światło piśmiennicze a Swirską okolicą. Czasopisma nasze poczęły się błąkać po różnych stacjach pocztowych, jak liście jesienne po rowach i jasach.

Pan A. wnioskujący z końskiego handlu o stanie polityki europejskiej, pod słowem honoru zapewnia, że wkrótce wybuchnie rewolucja, bo rzetelny kupiec koński Mortko, żądał za dychawicznego szpaka 160 zł. w. a., za którego w razie pokoju wziąłby z pocałowaniem ręki *„a Blettel“* t. j. 100 zł. co więcej, pan A. mając bystry słuch, wyszedł na ganek i przyłożywszy dłoń do ucha słyszał wyraźnie pod słowem honoru bombardowanie Lwowa, co nie mogło nastąpić bez poprzedniczego bombardowania Wiednia.

Zaniepokojony tą wieścią pan B., który w czasie dłuższego pobytu we Lwowie pomagał dzwonić na upadek Ziemiałkowskiego, dłuższy czas teraz nie odbierając swojej starej przyjaciółki *„Narodówki,“* a znając jej skłonności od lat wielu zauważał, że wypadnie zapewne mianować Ziemiałkowskiego naczelnikiem rządu rewolucyjnego, a pana X. Low ogłosić Moskalofiem. Pan C. stęskniony za licznemi numerami przeróżnych *„Presse“* i nie mogąc się doczekać rzadkich numerów *„Unji“* uwierzył zaufanemu swemu żydkowi, że sobór w Rzymie uchwalił zniesienie postów, sprzedał mu za bezcen rybę, a wnioskując ztąd o spadku papierów, nie wyprawił nawet oblizującego się po tym kupnie żydka, z uzyskaną kwotą 280 zł. w. a., zakupnem Anglosów. — Innego przekonania pan *D.* uważając pogłoski rozsiewane przez żydków za tendencyjne, nie ufając im wcale mimo równouprawnienia nie polegając także wiele na bystrym słuchu pana *A.* wywnioskował, że głęboki spokój na całej kuli ziemskiej, kiedy zboże nie idzie w górę, i kiedy się porzucają staremi srebnemi szóstakami. Sprzedał 100 korcy żyta, a żydki w tydzień hyliby się chętnie wyrzekli tego kupna.

Poważni mandaryni nasi poczęli przypuszczać możliwość federacji i rozglądając się po mapie zakreślali granice przyszłego kantonu Swierskiego. Listy adresowane do Swierza przez Przemyślany także peregrynacje dziwne poczęły odprawiać.

Z Chodorowa do Swierza jest mil cztery.

Wyprawiony z Chodorowa 4. grudnia list, przychodzi do Przemyślan 5. grudnia.

Przemyślańska poczta odseła go do Bursztyna zkąd 6. grudnia wyprawiają go do Bóbrki.

Bóbrka odbiera ten list 8. grudnia; poleżawszy na bobreckiej poczcie dni parę, z uprzejmości szczególnej tylko pocztmistrza, dostaje się wreszcie 10 grudnia na miejsce przeznaczenia do Swierza. — Na to są stemple na kopercie pocztowej. A więc wędrował ten list z Chodorowa do Swierza mil cztery przez dni sześć był pisany w interesie ważnym nie cierpiącym zwłoki.

Drugi list wyprawiony z Podhajec 24. listopada przybył do Przemyślan 25. listopada, z przemyślańskiej poczty zwrócony do Bursztyna, zkąd 26. listopada wyprawiony do Bóbrki ugrzęzł 28. listopada na bobreckiej poczcie, czekając okazji przypadkowej dla dostania się do Swirza.

Spóźnienie tego listu nabawiło nie małego niepokoju czekającą osobę.

Inny list z Rawy, wzywający do zjazdu rodzinnego za dni trzy do Lwowa, szedł takiemi drogami dziesięć dni do Swierza. Wszystkie koperty pocztowemi pieczęciami poznaczone zachowujemy pro rei memoria.

Wszystkie brakujące numera czasopism radzibyśmy odszukać ale nie wiemy gdzie się udać za niemi.

Może zapyta kto, dla czego dotąd nie odezwaliśmy się z naszą skargą publicznie?

Bośmy Polacy.

Jeden radził by pisać do namiestnictwa, drugi, by pisać do starostwa, trzeci by do dyrekcji pocztowej, czwarty, by do ministerjum, piąty by do Rady powiatowej, szósty by do czasopisma jednego, drugiego, trzeciego, — ktoś coś napisał, odpowiedź jaka, wie on sam jeden — i tak upłynął czas do dzisiaj.

* **Korespondencja redakcji.** P. *K. Kiesler* w *Stanisławowie.* Życzeniu pańskiemu uczynimy zadość począwszy od jutrzejszego numeru.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Sprawozdanie tygodniowe. Gdańsk 24. grudnia. Powietrze ciągle dżdżyste i ciepłe. Wiatr po większej części południowo zachodni.

W Anglii pszenica w tym tygodniu miała nieco łatwiejszy odbyt i ceny zaczęły się wzmacniać. Towar krajowy z powodu wilgotnego powietrza był po większej części w bardzo lichej kondycji, osięgał jednakże najwyższe ceny zeszłotygodniowe a pszenica zagraniczna, przy lepszym pokupie, nieco w cenie się podniosła.

Jęczmień wszystkich gatunków dobry ma odbyt.

Groch mniej żądany po cenach zeszłotygodniowych.

W Francji wszystkie targi były obficie zaopatrzone w zboże, ceny pszenicy jednakże na wielu placach utrzymały się bez zniżenia, a na niektórych nawet małe podwyższenie notowano.

Żyto mało żądane.

Na naszym placu dowozy zbożowe w tym tygodniu były bardzo słabe, dla tego wszystkie, na giełdzie wystawione próby pszenicy, chętniejszych znajdowały kupców, a lubo ceny znaczniejszej nie uległy zmianie, to przecież wyborowe gatunki o 5 guldenów na łaszcie wyżej notowano.

Żyto przy małych fluktuacjach osięgało przecięciowe ceny zeszłego tygodnia.

Jęczmień zaniedbany, groch o 5 do 7 guldenów na łaszcie droższy.

Sprzedano w tym tygodniu pszenicy łasztów —, żyta —, jęczmienia —, grochu —.

Płacono za łaszt	w. hol.	guld. prs. za korzec	w. pols.	złp.	gr.	złp.	gr.
Pszen. białej	126–130	435 465	237—245	40	8	43	1
wysoko-pstrej	128—133	440—470	241—250	40	22	43	15
jasno-pstrej	127—129	420—435	239—243	38	26	40	8
ordynarnej	119—126	365—390	224—237	33	24	36	3
Żyta	120—125	290—312	226–235	36	25	38	25
Jęczm. 4rzędu.	105—110	228—234	197—207	21	—	21	21
„ 2rzędn.	112—116	240—246	211—219	22	6	22	21
Grochu		3000—315		27	23	29	5

Kursa zamian: Amsterdam $143^1/_8$, Hamburg $151^1/_4$, Londyn $6.23^1/_4$, Paryż $80^{11}/_{12}$, Warszawa $74^1/_8$.

Aleksander Makowski i Sp.

(Mjr.) Wiedeń, 24. grudnia. *(Z giełdy zbożowej.)* Z powodu świąt zapadających jak zwykle mało było kupców, i ztąd bardzo mały był ruch na giełdzie dzisiejszej, i ceny nie zdołały się utrzymać. Pszenicę płacono o 20, jęczmień o 5–15 kr. taniej na mierzycy, niż poprzedniego tygodnia. Żyto i owies pozostały niezmienne. Notowano pszenice loco Wiedeń po 5.25—5.35., żyto 3.78—3.80, jęczmień 2.65 do 2.70, owies 1.98—2.24.

Mąka pszenna nr. 0 13—13.50, nr. I. 11.50—11.75, nr. II. 10—11.50, nr. III. 8—9, nr. IV. 6.75—7.50, nr. V. 5.50—6.50; mąka żytna nr. 0 7.50—9, nr. I. 7—7.75, nr. II. 5—6.25.

(Okowita.) W ostatnich dniach powiększyły się dowozy i w skutek pomnożenia offert ceny słabną coraz więcej. Dziś notują zbożówkę i kartoflankę z ręki po $44^3/_4$ do 45 kr. za gradus. Na dostawę w styczniu zawarto kilka umów po cenie 44 kr. za gradus.

Rzepak trzyma się w cenie wysokiej. Wyborowe nasienia notują dziś po $8—8^1/_2$, podlejsze po $7^1/_2—8$ złr. za mierzycę.

Ostatnie wiadomości.

Według telegramu *Nowej Pressy* z Pragi nie rozpoczęto jeszcze żadnych układów z ks. Karolem Auerspergiem względem wstąpienia tegoż do ministerstwa, zatem i o odrzuceniu takowych z jego strony nie może być mowy. Na prywatne zapytanie jednego z ministrów, czy w razie, gdyby ministerstwo „parlamentarne“ ukonstytuowało się na nowo, przyjąłby książę ofiarowane sobie prezydjum gabinetu, dał tenże odpowiedź wymijającą, ale nieodmowną.

Z powodu, iż wspólny minister skarbu br. Becke jest bez nadziei życia, poruszoną została kwestja co do przyszłego jego następcy. Dawniej wymieniano na taki wypadek jednego z węgierskich mężów stanu, obecnie zaś, jak pisze *Sonn- und Montags-Zeitung*, przypuszczają, że w razie ustąpienia pięciu ministrów a między tymi i p. Plenera z ministerstwa przedlitawskiego, ten ostatni objąłby tekę wspólnego ministerstwa skarbu.

Telegram *Pester Lloyda* donosi z Wiednia, że układy z powstańcami kotarskimi poruczone zostały wyłącznie jenerałowi Rodicz. (Jak dotąd, porozumiewał się z powstańcami zawsze jeszcze jenerał Auersperg.)

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Kotar, 25. grudnia. Wczoraj (w piątek) przybyło czternastu Braiczanów (mieszkańców Żupy) do Budwy, ofiarując poddanie się i złożenie broni. Pułkownik Schönfeld zatrzymał trzech jako zakładników. Złożenie broni nastąpić miało w niedzielę w Kosmaczu.

Paryż, 27. grudnia. Według krążącej pogłoski ministrowie otrzymali w sobotę dymisję, cesarz wezwał ich jednak, aby zatrzymali teki do wtorku.

Według dzisiejszego urzędowego dziennika Olozaga powołany został od swego rządu do Madrytu, i będzie dziś z pożegnaniem u obojga cesarstwa.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Dnia 26. grudnia 1869. 1. godz. m. 10.

Akcje kredytowe 258.50. Akcje anglo-austr. 278.50. Akcje banku obrotowego —.—. Kolei Karola Lud. 242.50. Kolei południowej 258.60 Franko-austr. 98.50. Galic. Bank hipot. —.—. Volksb. 70.—. Kolei Elżbiety —.—. Bank bud. wied. 53.—. Losy z r. 1860. 98.75. Napoleondor. $9.87^1/_2$. Renta austr. 60.10. Losy z r. 1864. —.—. Koleji państw. —.—. Akcje siedmiogrodz. —.—. Izby wekslowej —.—. Bank handl. 80.50. Usposobienie stałe.

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Wydawca: E. Winiarz.

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.